

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. ośmiu miejsc wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

## Z obrad w parlamencie niemieckim.

Zeszłego czwartku pierwsze obrady nad rosyjskim traktatem handlowym i projekt cały odesłano do rozpatrzenia do osobnej komisji, składającej się z 28 członków.

Przemawiało kilku posłów, jedni za, drudzy przeciw traktatowi. W czwartek zabrał także głos minister skarbu p. Miquel. Wszyscy byli ciekawi, co też powie i jakie ma zapatrywanie o traktacie rosyjskim. Ale p. Miquel w bardzo dyplomatycznej mowie umiał się wywiązać. Tak mówił, że nie zraził sobie ani konserwatystów, a był w gruncie rzeczy po stronie rządu.

Z posłów polskich zabrał głos p. J. Kościelski i tak mniej więcej mówił: Obecnie nie mogę jeszcze stanowczego zdania i sądu wypowiedzieć o traktacie rosyjskim, chcę odczekać za obradami w komisji. Nie jestem bynajmniej przeciwnikiem traktatów handlowych. Uważam politykę traktatów jako bardzo ważną.

Stanowisko Polaków jest inne od stanowiska niemieckich agraryuszów. Myśmy się nie mogli przekonać, żeby traktat rosyjski żądał od rolników wielkich ofiar i poświęceń. Konkurencją zboża zagranicznego na niemieckim rynku zbożowym uważamy za zupełnie potrzebną. Rząd dawniejszy nie uwzględniał żadnych skarg rolników i dopiero obecny rząd zwrócił baczną uwagę na rolnictwo i począł się troszczyć o nie. Jesteśmy tego zdania, że szkody, jakie poniesie rolnictwo z powodu traktatu rosyjskiego, są tak małe i nieznaczne, że nie można ich nawet porównywać z korzyściami, jakie traktat przyniesie przemysłowi i przemyślowi. Nie należy zapominać i o tem, że traktat rosyjski jest pierwszym zwycięstwem, jest pierwszym wyłomem w rosyjskim murze celnym.

Konserwatyści robią Polakom zarzuty, że Polacy nie popierają interesów rolniczych, choć przeważnie koła rolnicze reprezentują. Jest to słuszne, gdyż nie chcemy reprezentować tylko jednego stanu, ale cały ogół, przemysł i rolnictwo. Niech i panowie konserwatyści sobie to spamiętają, że w sejmie pruskim głosowali za stumilionową ustawą antipolską i to w tym celu, ażeby rolników Polaków zniszczyć.

W zasadzie zgadzamy się na traktat, ale mamy jednak co do niego niektóre wątpliwości i dla tego chcemy odczekać za obradami w komisji, zanim stanowcze w obec niego zajmujemy stanowisko.

Ile razy parlament miał rozstrzygać o ważnych sprawach, zawsze Polakom podsuwano motywy, które z rzeczą samą nie mają nic wspólnego. Gdyśmy głosowali za wojskiem, zarzucano nam, że mamy chęć do wojny, teraz to samo nam zarzucają. Jest to niesłuszne,

gdyż jeżeli tak głosowaliśmy, a nie inaczej, to dopełniliśmy tylko obowiązku, jaki mieliśmy jako obywatele pruscy. Jeżeli król nas powoła do wojny, to z pewnością wszyscy staniami do szeregu, ale sami żadnej wojny nie pragniemy.

## Co słyhać w świecie?

Rzym, 2 marca. Ojciec św. przyjmował dzisiaj przy sposobności swoich urodzin i koronacji św. Kolegium i odpowiedział na życzenia, wyrażone przez Kardynała Monaco La Valletta, co następuje: Stojąc na schyłku naszego życia, będziemy się do ostatniej godziny poświęcać naszemu zadaniu, uświadamiając powszechnie błogi wpływ Kościoła. Potrzeba tego jest tem większa, że nastąpiło zamieszanie w pojęciach o prawości i sprawiedliwości, o autorytetach i wolności, o socjalnych prawach i obowiązkach. Kościół dąży zatem do tego, aby przywrócić w narodach zasady wiary i moralności, aby wykazać rzeczywiste przyczyny istniejącego zła, wykryć masonskie zamiary, zaprowadzić harmonię pomiędzy użytecznymi instytucjami a prawdą i sprawiedliwością, aby w chrześcijańskim życiu rodzinnem wszystkich klas społecznych wzbudzić miłość bliźniego, w klasach panujących szczerą, wśród narodów poddaństwo i w ogólności dążność pokoju, którego Bóg jedynie użyczyć może. Kościół stawia sobie także za zadanie wyjaśnienie zasad chrześcijańskiej mądrości, jak się to stało w najnowszej encyklice o wykładzie pisma św. Módlmy się, aby siew Kościoła doczekał obfitego żniwa i udzielamy jako rekojmią naszego błogosławieństwa.

Ojciec św., cieszący się dobrem zdrowiem, nie objawił przy wygłoszeniu tej mowy ani śladu zmęczenia.

— Nabożeństwo żałobne w rocznicę śmierci Papieża Piusa IX. We czwartek 8 lutego Papież odprawił nabożeństwo żałobne za duszę św. Piusa IX. Obchód tej rocznicy odłożony był na dzień 8 lutego, z powodu jej zejścia się z Popielcem. Według zwyczaju, zachowywanego

przy tej ceremonii, w głębi kaplicy Sykstyńskiej za ołtarzem umieszczono ogromny kobierzec, przedstawiający cud przywrócenia do życia Łazarza. Piętnastu kardynałów, zasiadających w stalach przy tronie, mieli na sukniach czarnych z czerwonymi wypustkami płaszcze z kapturami fioletowe, tego bowiem koloru używa św. Kolegium na oznakę żałoby. Zebrały się także różne kollegia prelatury, personarz służby papieżkiej a w trybunach ciało dyplomatyczne uwierzytelnione przy Stolicy św., wielki mistrz i kawalerowie Zakonu maltańskiego, rodziny patrycyatu rzymskiego; wreszcie, pozostała część kaplicy, po obu stronach szpaleru uformowanego przez gwardyę szwajcarską, zajął liczny tłum, różne kraje reprezentujący. Papież przybył o godz. 10 przyodziany w kapę czerwoną, gdyż ten kolor jest żałobny dla Najwyższego Kapłana. Pobłogosławiwszy zebranych, Jego Świątobliwość zasiadł na tronie i wysłuchał mszy uroczystej do requiem, odprawianej przez kardynała Hohenlohe, jednego z najdawniejszych kardynałów, pozostających dotąd przy życiu, kreowanych przez Piusa IX. Śpiewacy katolicy Sykstyńskiej pod dyrekcją maestro Mustafa wykonali części mszy śpiewanej, wśród których zwróciło szczególną uwagę Libera me, przez tego słynnego mistrza skomponowana na obrząd requiem i wykonane po raz pierwszy w kościele Stygmatorów, w którym spoczywają zwłoki rodziców Papieża Leona XIII. Przy końcu ceremonii Jego Świątobliwość silnym głosem odmówił słowa absolucji. Obrzęd ukończył się o godz. 11 i pół.

**Niemcy.** Piszą teraz, że drugie obrady nad rosyjskim traktatem handlowym w parlamencie niemieckim rozpoczną się prawdopodobnie już w przyszły piątek. Obrady w komisji mają potrwać tylko 3 dni. Z posłów polskich zasiada w komisji p. J. Kościelski.

— W sejmie pruskim były dnia

2 i 3 marca rozprawy o nauce języka polskiego w szkołach. Minister p. Bosse oświadczył, że ze względu na polską naukę religii w średnim odziale mają uczyć polskiego czytania i pisanie, ale tylko w Poznańskim. Ks. kanonik Neubauer, Polak ujął się za Polakami w Zachodnich Prusach i wykazał dobitnie, że i tam jest konieczną polską nauką, gdyż dzieci nie umieją czytać ani katechizmu ani historii biblijnej i nauka religii dla tego nie wydaje pożądanego owocu. Minister na to odpowiedział, że w Prusach Zachodnich polskiej nauki nie potrzeba.

Za Ślązakami ujął się poseł hr. Ballestrem i powiedział, że na Ślązku także potrzeba polskiej nauki i Polacy mają prawo o nią się dopominać. Poseł Schroeder, Polak, opisywał smutne stosunki w polskich szkołach. Jeżeli tak dalej pójdzie, to tylko socjaliści i anarchiści dobrze na tem wyjdą.

Piękną i długą mowę w obronie języka polskiego w szkole powiedział poseł katolicki dr. Persch z Ślązka. Żądał on przywrócenia polskiej nauki nie tylko dla Poznańskiego, ale i dla Ślązka, Prus Zachodnich i Warmii. Polakom powinna być sprawiedliwość wymierzona, bo w Prusach jest równouprawnienie i wszyscy mają mieć równe prawa. I Polacy mają prawo, żeby ich języka uczono w szkole.

Minister Bosse upierał się przy swoim, że nie potrzeba ani na Ślązku polskiej nauki, bo Ślązacy czysto

## Pacierz polski.

(Dokończenie)

Ale księżna odrzeknie na to:

— Ogdajesz mości księżna, że mię smutek gnębi, ale nie o zięcia mi idzie. Znam go i jestem spokojna o szczęście mej córki. Lecz w chwili tej weselną wspominam mego syna. Przeszło lat dziesięć od tej pory jak z domu wyjechał i zaciągnął się do służby daleko gdzieś w Niemczech. Król wyprawił go gdzieś aż na kresy, — ledwie od czasu do czasu jakie wieści poda o sobie. Któż wie czy on został tam takim, jakim być powinien?.. Niepokoję się o to, czy nie zapomniał mych nauk i dla tego nie mogę być zupełnie wesółą.

— Sława! państwo młodzi niechaj żyją! ozwały się okrzyki, muzyka zagrała skoczno i wszyscy od stołu, parami idąc, przeszli do komnaty, w której pias „polski“ rozpoczęło.

W pierwszej parze sunie Imci księżę Leszek z panną młodą, za nim szeregami idą pary posuwistym krokiem.

W tem zabrękała szabla w progu

po polsku nie mówią, więc trzeba się postarać o takich nauczycieli, którzyby im w ich dyalekcie nauki religii udzielali. (Co za porównanie! Toć czemu w niemieckich szkołach nie uczą „plattdeutsch“ religii w tych okolicach, gdzie ludność tym dyalektem mówi. Redakcyja.)

„Gazeta Toruńska“ podając wiadomość o tem, że tylko w Poznańskim ma być nauka polska zaprowadzona, kończy tak:

Niech to pojmie, kto może! Tu i tam dzieci polskie, tu i tam z domu po niemiecku nie umieją, tu i tam jednej religii się uczą, a tak rozmaite skutki!..

Święty Boże, święty mocny, święty a nie śmiertelny zmiłuj się nad nami! Suplikacye nam śpiewać wszystkim i dniem i nocą płakać nad naszym nieszczęściem, opuszczeniem i zaślepieniem ludzkim.

We Francji niczem innym nie są zajęci jak tylko anarchistami. Co chwila przychodzi telegram o rewizjach u anarchistów lub też o ich aresztowaniach. Zdawałoby się, że we Francji to pełno anarchistów, którzy są gotowi całą Francją wysadzić w powietrze. I dla tego też tak energicznie rząd francuzki ściga anarchistów rozmaitego rodzaju. Czy Francuzom uda się ich wszystkich wylapać, to jeszcze kwestya, bo przecież co się przez tyle lat nabroiło, to od razu nie da się usunąć. Mógł rząd francuzki przez tyle lat złego nie tolerować a dziś nie miałby kłopotu

— jakiś rycerz ogorzały i cały zbroją żelazną okryty stanął w komnacie.

— Pochwalony Jezus Chrystus! przemówił donośnym głosem, a księżna matka rzuciła się na szyję jego z okrzykiem.

— Mój synu!

Poczęły się witania — opowiadania i wypytywania. Z radością wielką dowiedzieli się rodzice, iż syn ich został odznaczony za pobicie wrogów, że król Jegomość mianował go kasztelanem, że osiedzie teraz na zamku nad Wartą, a wszyscy goście weselni otoczywszy nowo przybyłego w około, z zajęciem słuchali jego nowin.

Przeszło czasu sporo na tem opowiadaniu. Biedna matka z łzami radości spoglądała na syna, a gdy ten na chwilę przestał mówić, rzekła do niego:

— Wszystko to dobrze mój synu... cieszy mię twoje męstwo i dzielność, twe zasługi i łaska u króla Jegomości Władysława, ale czy umiesz ty pacierz po polsku?

Na te słowa rycerz w żelaznej zbroi ukląkł kornie na środku komnaty — przeżegnał się złożył ręce i począł mówić w głos: Ojczy nasz

z anarchistami. Mógł być kościoła i jego dostojników nie prześladować; mógł ze szkoły religii nie wyganiać, toby dziś spokojnie mógł sprawom publicznym się oddawać ku dobru swych obywateli.

Z Włoch donoszą o wielkich zawiejach śnieżnych. W Trecastagne spadł tak wielki śnieg, że zawalił 37 kamienic jako też starożytny kościół św. Alojzego. Zabitych zostało 9 osób. Szkody obliczają na 2 miliony lirów.

**Rodzice polscy uczyć dzieci wasze czytać i pisać po polsku!**

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* OLSZTYN. Aresztowano tu dwóch rycerzy noża, braci M. Jeden z nich wszedł do destylacji Lewina i zażądał wódki. Pacholek nie chciał takowej dać, zwracając mu uwagę, że stoi napisany na tak zwaną czarnej tablicy jako nałogowy pijak. Kiedy M. hałasować począł, chciał go pacholek wyprowadzić. M. wyciągnął na to nóż, a brat jego trzymał pacholka, któremu byłoby z pewnością źle poszło, gdyby nie przycepał, który pochnął pacholka, przez co tenże uniknął ciosu. Obu opryszków aresztowano.

— Wykryto tu małą bandę złodziejską składającą się z dzieci szkolnych w wieku 8 do 12 lat. Mali ci złodzieje spostrzegłszy dziurę w płocie fabryki pp. Beyer i Thiel codziennie wchodzili na podwórce i kradli żelazo, które potem sprzedawali u handlarce Bombien. Niektórzy z tych chłopaków skradli dziennie do 60 funtów żelaza, za którego funt dostawali po 1 fen. Tak chłopaków jak i handlarce B. kara za to nie minie.

— Piszą nam z parafii olsztyńskiej: Szanowna Redakcyo! Czytuję Gazetę Olsztyń-

któryś jest w niebie! odmówił Zdrowaś Marya, Wierzę, Dziesięcioro i inne modlitwy, których go matka nauczyła gdy pacholcem u jej nóg siadywał.

Łzy puściły się z oczu tych, którzy to widzieli i słyszeli... a matka zbliżywszy się błogosławiła syna mówiąc:

— Niech cię Bóg błogosławi za to, żeś matki pacierza polskiego nie zapomnił.

Ojciec nieznacznie łzę otarł... zrobił krzyż na czole syna i dopiero teraz pias dalej poszedł — wesołość i radość jeszcze większa opanowała wszystkich, a księżna pani dziękowała Bogu za doczekanie tej chwili szczęścia.

Hej! hej!... któryż to z synów dziś zechce tak być posłusznym matce i tak święcie pamiętać o tem czego nauczyła?...

Czem syn twój będzie... królem czy [panem...]

Bogaczem świata, możnym hetmanem To mniejsza rzecz — ty się troszcz

[o to] Czy pacierz polski mówi z ochotą. Naucz go szczerze miłować Boga, A wtedy łatwiej zwycięży wroga.

ską od samego początku, a od Nowego Roku i Warmiaka. Jestem już starym człowiekiem i piórem należycie władać nie potrafię, ale proszę to wygładzić i w Gazecie ogłosić. Zapytajcie się, czy od kiedy to nas polskich Warmiaków pouczać trzeba, żebyśmy szanowali naszych duchownych i czyśmy tego nie robili bez Warmiaka. Teraz nawet jakiś Tyziak z Woryt nawołuje nas do szanowania kapłanów. W dalszych stronach mogą ludzie myśleć, że polscy Warmiacy to najgorsi ludzie, bo żeby ich uczyć szanować księży, musiano Warmiaka założyć. Zły to ptak, co własne gniazdo kala i zły to »Warmiak« który nas tak przed światem lichy robi. Duchowni nasi z pewnością na to skarżyć się nie potrzebują, żeby ich lud nasz nie szanował. — Podaje też Warmiak dalej swój sławetny artykuł: »Kochajcie ludzi, ale walcie z błędem«. Jest tam tymczasem tyle »błędów«, żeby i miejsca nie starczyło, aby na to wszystko odpowiedzieć. Zachodzą tam zdania o malkontentach, o chorobliwym wpływie z daleka, że lud nasz powinien być tak ujęty, jakim jest i nie trzeba mu przedstawiać złoty gór polskich. Wszystko to koszałki o palki. Bo gdzież tu u nas chorobliwy wpływ z daleka, gdzie przedstawiano złote góry polskie. O naszej polskiej biedzie to się wiele nacytamy i nasłuchamy, bo jest ona też niemała. Ale złotych gór nikt nam nie przedstawiał, bo ich dziś już nawet i w Kalifornii nie stało. Trzeba więc kochać ludzi, ale walczyć z błędami, jakie Warmiak szerzy. Żeby zaś poznać, że prawda, co tu pisze, potrzeba tylko jeden numer Warmiaka przejrzeć.

— W poniedziałek rano utopił się w jeziorze Długim 6-letni chłopiec rybaka Gęsickiego. Wszedł on na słaby lód i zarwał się. Dopiero po 6 godzinach wydobyto ciało jego z wody.

— Z izby karniej. 13-letni chłopiec Józef Schwenzfeier z Trękuska podpalił w dniu 6 listopada w ten sposób chałupę, że bawił się na górze zapalkami, a gdy ogień wybuchł, nakładł słomy, aby go ugasić. Skazano go na miesiąc więzienia. — Pomocnik kowalski Freitag z Dajtk, człowiek oddający się pijactwu, sponiewierał swego syna rozpalonym żelazem. Skazano go za to na 6 miesięcy więzienia, w co mu wrachowano 1 miesiąc jak i w śledztwie przesiedział.

\* W KIERZLINACH rybak Wernerski wpadł w przerebel (szczyrąb) na jeziorze. Udało mu się jednakże z wody wydostać, zgubił tylko jeden but, który mu się z nogi zeslizgnął i poszedł na dno.

\* DUŻE KRONOWO. Zeszło się tu zaprzeszłej soboty do karczmy kilku gospodarzy i majstrów na podpicie. W końcu poskładali się po 50 fen. i kupili ankierek bawarskiego. Podpiwszy dobrze, musieli o 10-tej iść do domu. Cieśla K. był bardziej podpity, a gospodarz L. tylko trochę. L. chciał zaprowadzić K. do domu, ale poszli zupełnie w przeciwną stronę pod Wartembork. Gdy im się zdawało, że za daleko idą, spostrzegli wielkie światło, a to był dworzec kolejowy w Wartemborku. Szli tedy z powrotem, aż przyszedli znowu do karczmy. Wtedy zrobili przed karczmą zakład. L. mówił, że jeszcze dostanie wina kupić, a K. mówił, że nie. L. tedy zapukał, dostali się do izby i wzięli jeszcze trzy flaszki wina. Jak wypili, to znów L. chciał K. zaprowadzić do domu. Poszli tedy i po niejakić chwili ujrzeli znowu światło. K. myślał, że to znowu dworzec kolejowy, a L. mówił, że nie. Tak poczęli się spierać, a od kłótni przyszło do bójk, a że nie mieli się czym bić, więc podrapali się paznokciami po twarzy. K. nie mógł już wytrzymać, więc wleciał do owego niby dworca i zatrzasnął drzwi za sobą. Gdy się rozejrzył, spostrzegł, że był w izbie u swego brata, a L. musiał z dużymi bólami uciekać.

\* BISKUPIEC. Na tutejszym cmentarzu katolickim znalazła pewna kobieta pudełeczko papowe, w którym znajdowało się dziecko z jakie 14 dni liczące. Dziecko to było nieżywe i już cuchnęło. Jest podejrzenie na pewną dziewczynę iż się tego czynu dopuściła.

\* Z MAZUR. Gospodarz Szczyfło z Rybitw, w powiecie jańsborskim jechał wozem o zmroku z dwoma pasierbicami w wieku 15 i 18 lat i synem 5-letnim przez jezioro do Bilibia. Około 200 kroków od brzegu zarwał się wóz i wszystkie cztery osoby z całym zaprzęgiem dostały się pod lód. Na krzyk przybiegli ludzie na ratunek, ale zapóźno, bo nieszczęśliwi znaleźli już swą śmierć w nurtach jeziora. Dopiero na drugi dzień wydobyto ich ciała z wody. Koni i woza znaleźć nie było można.

\* FROMBORK. W ciągu latosiego roku będzie najprzew. ks. Biskup udzielał bierzmowania w dekanatach: olsztyńskim, elbląskim, nitychskim i lidzperskim.

\* OSTRÓD. Dnia 26 z. m. wybuchł tu wielki pożar, którego w przeciągu całego dnia nie można było stłumić. Spaliła się do szczytu kamienica wdowy Lithaler i sklep wraz z restauracją p. Fausta.

\* TORUŃ. Ofiarą smutnego wypadku stał się w ubiegłą niedzielę kanonier z 11 pułku artylerji pieszej w Mokrem. Podocho-ciwszy sobie na chrzeinach, wyszedł na podwórze, żeby się ochłodzić. Chcąc zaczerpnąć wody z nieogrodzonej studni, stracił równowagę i stoczył się do niej. Na jego krzyk, pospieszono mu na pomoc i rzucono mu linę, którą się mocno obwiązał. Wyciągnięto go już do góry tak, że prawie można go było ręką pochwycić, gdy wtem lina pękła i nieborak runął powtórnie na dół, łamiąc sobie kregi. Gdy go wreszcie wydobyto na wierzch, już nie żył.

\* BYDGOSZCZ. Przed kilku dniami wieczorem wracał jednokonnym wozem tutejszy rzeźnik R. z Łabiszyna do domu. Znajdując się na połowie drogi w lesie, napadnięty został z nienacka przez trzech opryszków, którzy czatowali w zasadce. Dwóch z nich przytrzymało za cugle konia, a trzeci skoczył na wóz, domagając się wydania pieniędzy. R. nie opierał się temu, lecz oświadczył, że ma przy sobie tylko kilka groszy, gdyż pryncypał jego, który wrócił do domu koleją, dał mu tylko 80 fen. na drogę. W rzeczy samej rabuś nie znalazł więcej w portmonetce, którą mu R. wręczył. — Rozgniewany, że się zawiódł, rzucał rabuś portmonetkę na siedzenie i kazał napadniętemu czempredzję uciekać, bo, jak pomyślał, myśleli oni napaś jego pryncypała. Tymczasem był to tylko fortel ze strony R., który sam był pryncypałem i w bocznej kieszonce portmonetki miał bilet stumarkowy. R. rozumie się samo przez się, usłuchał chętnie rozkazu opryszka i podciawszy konia, uwolnił się szybko od niemiłego towarzystwa.

\* PIŁA. Przed kilku dniami wybuchł pożar w stajni tutejszej wdowy L. Pożar tak szybko się rozszerzył, że nie zdążono nawet bydła wypędzić. Żywcem zgorzały dwa konie, dwie kozy i jedna świnią. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd nie wiadomo.

\* Z KWIDZYŃSKIEGO. W nocy z 27 na 28 z. m. wybuchł ogień w Maryanowie. Palily się stajnie młynarza Kuglina. Ogień zajął stojącą w pobliżu stodołę, napelnioną zbożem i słomą. Straty są wielkie, gdyż stajnie i stodoła splonęły do szczytu; bydło zdołano uratować, reszta stała się ofiarą płomieni.

\* SUSZ. Wybuchł tu wielki pożar w stajniach i stodołach kupca Brauna. Szkody są znaczne. Dwa piękne ogiery, które wyratował stajenny z narażeniem własnego życia, są okryte ranami.

\* BERLIN. W zwierzyni berlińskim, jak pisze »Gesellige«, naszedł przed kilku

dniami policyant pewnego robotnika właśnie przy wykopywaniu z ziemi butelki zawierającej 1400 marek w biletach stumarkowych. Jak się pokazało, był to brat kasyera Ecka, który uciekł ze Strzelna, sprzeniewierzywszy 8000 marek. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono kilka listów, z których wynika, że robotnik Eck otrzymał od swego brata znaczniejszą sumę. Prawdopodobnie więc zakopane w zwierzyni pieniądze pochodzą z przemieszczenia tego ostatniego. Robotnika Ecka aresztowano pod zarzutem ukrywania skradzionych pieniędzy; jego brata dotychczas nie pochwyciono.

\* NAPAD MORDERCZY na plebanię. Z Ćmielowa (w Polsce) piszą do »Gaz. Rad.«: »W nocy z 12 na 13 z. m., kilkunastu uzbrojonych w noże i palki rabusiów napadło na plebanię w Ćmielowie, na wjeździe do tej osady z Ostrowca położoną. Dwóch stróżów pilnujących kościoła, z powodu burzy na plebanii wówczas przebywających, pobito i powiązano, dwie służące ks. kanonika Rokickiego związane również, a 70-letnią kuzynkę kapłana, przed 3 laty przez tegoż do siebie przyciągniętą, zabito na śmierć i razem ze stróżami oraz służącymi wrzucono do piwnicy, znajdującej się w sieni domu mieszkalnego. Drzwi do tej piwnicy prowadzące zatargasowano dla zabezpieczenia się, aby która z ofiar nie uwolniła się z więzów i alarmem nie ułatwiła przytrzymania wyjeżdżających zbrodniarzy. Ksiądz kanonik Antoni Rokicki, czeigodny 66-letni staruszek, tak został postronkami i kijami pobity, a nożami pokłuty, że stan jego zdrowia budzi poważne obawy. Podług zebranych informacji, napastnicza banda liczyła około 10 ludzi, przeważnie żydów, gdyż żydowski ich akcent mowy i czysty żydowski żargon, stwierdzają pozostałe przy życiu ofiary. Do służby i stróżów zabrali się rabusie chrześciance, do księdza zaś żydzi, dusząc go i wołając: »Oddaj pieniądze, powiedz, gdzie są!« Na wpół żywy już kapłan, wskazał, gdzie leży gotówka. Zbrodniarze zabrali całą sumę, 3,800 rs. wynoszącą, a mianowicie: 3,000 rs. w listach zastawnych, a 800 rs. w biletach bankowych. Napastnicza banda złożona była z ludzi wyrafinowanej ostrożności, albowiem nic z przedmiotów domowych, nawet srebrnych, nie zginęło, oprócz podobno jednego zegarka. Zabrano tylko pieniądze, bo drobiazgi mogłyby ich zdradzić. Okropna ta zbrodnia, nad starcem świątobliwego życia dokonana, jak również nad staruszką 70-letnią, wzbudziły w okolicy straszne oburzenie i przerażającą boleść. Dalby Najwyższy, aby energiczne i roztropne starania w odszukaniu zbrodniarzy, przez p. naczelnika straży ziemskiej podjęte, pożądanym skutkiem uwieńczone zostały«.

\* NOWA ARMATA. Coraz to nowsze narzędzia zabójcze wymyślają ludzie na zmiatanie swych bliźnich ze świata. Jakiś Niemiec a raczej Prusak, wymyślił armatę taką, że może ona zastąpić 3 armaty zwyczajne. Są to właściwie 3 lufy, niby moździerz, ułożone obok siebie. Armatę taką można nakręcić w którąkolwiek stronę. Robiono już próby z tą armatą i w ciągu jednej minuty wystrzelono 120 razy z tego przyrządu. Jak tak dalej pójdzie, to przyjdą czasy, że chyba nie będzie już do kogo strzelać.

\* ŚLUB po amerykańsku. Pewien Yan-kes z Albany pod Nowym Orleanem opowiada w gazetach amerykańskich, jak się ożenił:

W okolicy poznałem ładną, młodą panią, imię jej było Debora. Zacząłem się starać o jej rękę i poszczęściło mi się. Gdyśmy już byli po słowie, rodzice panny nazaczyli dzień ślubu i poszliśmy do pastora, żeby nam ślub dał.

Po drodze zdarzył mi się jednak taki wypadek, że wpatrzywszy się w oczy méj narzeczonej, wdepnął w błoto i splamiłem moją ukochaną ślubną suknię. Daśala się bardzo na mnie i kiedyśmy stanęli przed pa-

storem i tenże zapytał ją: Chcesz go pojąć za prawowitego małżonka? — odpowiedziała: Nie chcę, bo mnie utruł.

Pastor kazał nam pójść sobie. Odprowadziłem Deborę do domu rodziców, przeproszałem, wyściskałem i kiedy jej kupił sznur drogich pereł, zmiękla. Poszliśmy drugi raz do pastora; tą razą szedłem bardzo ostrożnie, patrząc przed się i przyszło mi na myśl, żeby Deborze zrobić figla, by mi na przyszłość nie grymasiła. Gdy więc pastor zapytał mnie: Czy chcesz pojąć Deborę za prawowitą małżonkę? — odpowiedziałem: Nie chcę, bo mnie utruła!

Debora zaczęła płakać, zrobiło mi się żal, przeto rzekłem do odchodzącego pastora: To tylko żarty; biorę sobie Deborę za małżonkę! Ale pastor obejrzał się tylko i rzekł: w kościele żadnych żartów nie ma! — i poszedł sobie.

Wróciliśmy znowu do rodziców Debory, która od placu utulić się nie mogła. Na drugi dzień poszedłem z nią do pastora i mówię: Przychodzę, żeby pojąć Deborę za prawowitą małżonkę!

A pastor na to: Teraz ja wam powiem, żeście mnie utrułi i ślubu nie daję; kościół nie jest na żarty!

Musieliśmy po raz trzeci wracać od pastora. Debora taka była rozgniewana, że się nie dała przeprosić ani aksamitami, ani złotem kolczykami. Musiałem przestać bywać w domu jej rodziców.

W kilka tygodni potem poznałem inną pannę mniej ładną, ale też ładną i bardzo bogatą; spodobałem jej się i daliśmy sobie słowo. Żeby nie mieć zawodu u mego pastora, przeprowadziłem się do parafii innego pastora i wziąłem ślub z dzisiejszą moją żoną.

Pierwszy pastor widząc mnie żonatego, skinął raz na mnie na ulicy i jeszcze mi palcem groził: żem sobie pozwolił żartów w kościele. Wytłómaczyłem mu, że taki lekkomyślny nie byłem i nie jestem i że wszystko poszło ztąd, żem za pierwszą razą wdepnął — w błoto na ulicy. Serdecznie mu też uściskałem rękę za to, że za trzecią razą ślubu nie chciał dać, bo inaczej nie byłbym się ożenił z moją bogatą połowicą.

### Na Czytelnie ludowe

złożyli pp.: Kelmer Jan Junklewicz z Dobrego, gospodarz Antoni Kuzina z Małego Ramsowa, palacz Czerwinski z Wipsowa, N. N. z Ramsowa, stelmach Walenty Barduhn z Ramsowa i gospodarz Jan Orzech z Ramsowa wszyscy po 50 fen. Razem 3 m. Pieniądze te wręczono panu Szczepańskiemu w Lamkowie.

U nas złożyli: S. z Montk i Mateblowski z Wyrand po 50 fen. Razem zebraliśmy dotąd 29 marek 90 fen. O dalsze składki prosimy.

Profesorzy medycyny i tysiące lekarzy praktycznych oświadczyło, że prawdziwe aptekarza Ryszarda Bradta pigułki szwajcarskie są całkiem znakomitym i nieporównanym, bo łagodnym i bez żadnej szkody i boleści działającym, przytém zupełnie nieszkodliwym środkiem przeczyszczającym. — Kto przeto na zatwardzenie cierpi, niech nie innego nie bierze.

Niniejsze pigułki składają się: Silge 1,5 gr., piżma, aloe, absyntu po 1 gr., bobrku trójlistnego i gentian w równej ilości, aby otrzymać 50 pigulek w wadze 0,12 gr.

### S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

#### skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki TRZEWIKÓW i BUTÓW z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

### S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w jak najkrótszym czasie.

### S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

### S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

### Dotkania

polecam moją uznaną za najlepszą

- |   |         |
|---|---------|
| Bawelnę do tkania Prima . . . . .                       | 60 fen. |
| Bawelnę do tkania Pr. Prima . . . . .                   | 65 fen. |
| Bawelnę do tkania Extra Pr. Kolonia . . . . .           | 75 fen. |
| Bawelnę do tkania prawdziwą turecką czerwoną od 1,20 m. |         |
| Bawelnę do tkania prawdziwą ciemn. niebieską od 1,30 m. |         |

### Przędza lniana

tylko najlepsze niemieckie, angielskie i belgijskie przędziwo.

### WELNA DO TKANIA

we wszystkich rodzajach i kolorach od 50 fen. począwszy, jako i wszystkie przybory do tkania w wielkim wyborze.

### GUSTAW SCHULZ,

Interes specjalny artykułów tkackich.

KRÓLEWIEC w Prusach, Wassergasse 16—18.

N. B. Wzory i cenniki na życzenie wysyłają się odwrotnie i franko. Zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i starannie.

Szanownej Publiczności donoszę, że firmę mego zmarłego ojca Józefa Lorkowskiego w Gietrzwałdzie objąłem i

### stolarnię artystyczną

dalej prowadzić będę. Polecam się do wykonywania wszelkich robót kościelnych, jak ołtarzy, ambon, konfesyonałów, ławek itd.

Rysunki i kosztorysa na żądanie przedkładam.

Z wysokim szacunkiem  
Ignacy Lorkowski.

Gietrzwałd, w marcu 1894.

## Tapety,

materye weskowane i gumowe nakrycia na stół poleca w wielkim wyborze po bardzo tanich cenach

## F. Nipkow,

Olsztyn, ulica gutschacka nr. 1.

### Posiadłość

moją w PRZYKOPIE, składającą się z 38 mórg roli, w tem torf, las i łąki, chcę sprzedać natychmiast z wolnej ręki w całości lub parcelach. Zgłosić się do sołtysa w Przykopie.

### POSIADŁOŚĆ

moją w LEGAJNACH na wybudowaniu, składającą się z dwóch włók, (dawniejsza własność Jana Certy), chcę w całości albo w parcelach sprzedać. Cena kupna może przez dłuższy czas pozostać na posiadłości, po pięć od sta procentowana.

JAN HERMAŃSKI,  
gospodarz w Legajnach.  
(Lengainen p. Wartenburg.)

Polecam się do wykonywania KONTRAKTÓW, SKARG, PODAŃ, REKLAMACJI itp. Pośredniczę przy sprowadzeniu zasiewów, sztucznych nawozów itp.

Władysław Chrościelewski  
w Gietrzwałdzie.

Dwóch

## uczni

w naukę kowalstwa  
przyjmie natychmiast

Luckau.

mistrz kowalski  
w Keźlinach.

### Chałupa

z balów w dobrym stanie i takąż stodoła są na sprzedaż do rozebrania w Marcinkowie pod Biskupcem.

A. ROMAHN.  
Märtinsdorf p. Bischofsburg.

Otworzyłem w Króle-  
wcu, Bergplatz 15, II.

Poliklinikę dla chorób  
krtani, gardła nosa i usza.

Od 10 i pół do 12 co-  
dziennie bezpłatne lecze-  
nie niemających osób.

Dr. Krzywicki.